Minister Ziobro o domniemanych związkach prof. Mąciora z SB

Kłamstwa i insynuacje

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro uważa publikację „Newsweeka" o rzekomych związkach prof. Władysława Mąciora z SB za kłamliwy i oszczerczy atak. Zdaniem ministra szykanowaniu Mąciora w przeszłości przyglądali się i akceptowali prof. Andrzej Zoll i dr hab. Zbigniew Ćwiąkalski. Obydwaj naukowcy twierdzą, że to insynuacje.

Tygodnik „Newsweek" napisał, że Mącior, wiceszef komisji kodyfikacyjnej prawa karnego przy ministrze sprawiedliwości, na początku lat 80. przekazywał SB cenne informacje.

Minister Ziobro napisał w oświadczeniu przekazanym PAP, że „profesor (Mącior) nie występuje w aktach IPN ani jako tajny współpracownik, ani nawet jako kontakt operacyjny".

Według „Newsweeka" planowano oficjalny werbunek Mąciora, jednak w IPN dziennikarze nie znaleźli dowodu na przyznanie mu statusu TW. Tygodnik przytacza relacje prof. Andrzeja Zolla i byłego działacza krakowskiego podziemia Zbigniewa Ćwiąkalskiego, którzy potwierdzili, że prof. Mącior stale kontaktował się z jednym z krakowskich esbeków – kpt. Stanisławem Knapikiem.

Według ministra Ziobry, „Władysław Mącior słynął ze swoich niezależnych poglądów i przywiązania do wolności wypowiedzi (..). Narażał się tym wielokrotnie kierownikowi Katedry Prawa Karnego UJ Towarzyszowi Kazimierzowi Buchale, który, jak wskazują dokumenty IPN, był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie Magister".

„Warto wspomnieć, że mimo uzyskania przez Władysława Mąciora habilitacji już w 1968 roku, mógł on zostać profesorem dopiero w wolnej Polsce" – napisał minister Ziobro. I dalej: „przyglądali się temu i akceptowali taką sytuację wiele dziś zawdzięczający Panu Buchale jego wierni współpracownicy, Profesorowie Zoll i Ćwiąkalski".

– To wszystko to są w ogóle bardzo obrzydliwe insynuacje pana ministra – powiedział prof. Zoll PAP. Dodał, że Władysław Mącior został profesorem wiele lat po habilitacji, bo „nie spełniał warunków". – To był człowiek, który bardzo mało pisał, jego cały dorobek w karnistyce to kilkanaście artykułów – powiedział.

Zdaniem dr. Ćwiąkalskiego „oświadczenie pana ministra jest na poziomie magla". – Świadczą o tym styl i retoryka, jakimi się posługuje – dodał Ćwiąkalski. Zaznaczył, że w oświadczeniu brak odniesienia do konkretów. **(PAP)**

KOMENTUJE DLA „KRAKOWSKIEJ"

PROF. TOMASZ GĄSOWSKI, *przewodniczący komisji badającej aktywność SB na UJ*

Profesor Mącior był ważną postacią uniwersyteckiej Solidarności, delegatem na zjazd w hali Olivii. Widziałem w dokumentach IPN ślady zainteresowania jego osobą. Kapitan Stanisław Knapik odbył z nim jedną czy dwie rozmowy i uznał, że to człowiek chłopskiego pochodzenia, wyraża „zdrowe poglądy" i jest niechętny wobec tak zwanej „ekstremy". Rzeczywiście pojawił się plan zarejestrowania profesora jako tajnego współpracownika, ale w tym momencie znane mi materiały urywają się i nic ponadto nie potrafię powiedzieć. Nie wiem, czy miał dalsze kontakty z Knapikiem, choć w jakimś momencie profesor wyjaśniał, że Knapik był jego sąsiadem. Faktem jest, że prawnicy z UJ byli w owym czasie pod lupą SB i funkcjonariusze często się tam pojawiali. Z wieloma osobami rozmawiali. Ocena takich rozmów jest złożona, ale sądzę, że dziś główną winą prof. Mącior jest to, że znajduje się w gronie doradców ministra Ziobry... (RTK)

KRAKÓW

Pikieta przed Vistulą

Blisko 450 pracowników zakładu odzieżowego Vistula w Krakowie pikietowało wczoraj przed swoją firmą. Kobiety i mężczyźni protestowali przeciwko zbyt niskim pensjom, zwolnieniom i łamaniu praw pracowniczych. Rafał Bauer, prezes zarządu Vistuli był zdumiony pikietą. – W czwartek mieliśmy się spotkać z pracownikami i przedstawić ustalone już wcześniej ze związkami zawodowymi warunki zwolnień i odpraw. Pikietę traktuję jako zgrabną, polityczną akcję – mówi Bauer. Mariola Łódzka, przewodnicząca komisji międzyzakładowej NSZZ Solidarność zapewnia, że pikieta nie była wymierzona w zarząd. Był to kolejny krok w rokowaniach. – Domagamy się dwóch rzeczy: gwarancji finansowych od spółki matki i przywrócenia pozostającym w firmie pracownikom pensji z 2003 roku – mówi przewodnicząca. Jesienią Vistula przenosi swą produkcję do Myślenic. Zakład w Krakowie ulega likwidacji. Pracowało w nim ponad 400 osób. 250 pracownikom posiadającym umowy pracy na czas nieokreślony zaproponowano przejście do Myślenic. Zgodziło się tylko 85 osób. Pozostali otrzymają odprawy. (AGA)

FOT. PAP/JACEK BEDNARCZYK

Będą wspólne badania, praktyki studenckie, staże i patenty

Akademia z Siemensem

Niesłychanie ważny problem zgazowywania węgla, który będzie miał wpływ na bezpieczeństwo energetyczne Polski, to tylko jedno i wcale nie najważniejsze pole współpracy między Akademią Górniczo-Hutniczą a koncernem Siemens. Wczoraj prezydent koncernu Peter Baudrexl i rektor AGH prof. Antoni Tajduś, a także prorektor prof. Jerzy Lis i Piotr Dobrowolski, szef wydziału Power Generation Siemensa, podpisali stosowną umowę.

Historia współpracy koncernu z uczelnią jest długa, a pierwsze próby ze zgazowywaniem węgla Siemens podejmował w kopalni Janina ponad 30 lat temu. Wówczas, po zakończeniu naftowego embarga ze strony państw arabskich, uzyskiwanie paliwa z węgla okazało się nieopłacalne. Dziś ceny ropy rosną zastraszająco, wracamy więc do stosowanego już szeroko przetwarzania węgla na paliwo do aut, a gaz węglowy jest cennym surowcem dla przemysłu chemicznego.

Pokrewnym polem działania są inne, nowoczesne technologie energetyczne, które pozwalają ograniczać emisję do atmosfery gazów cieplarnianych. Jak zauważył prof. Tajduś, trzeba było niedawno wyłączyć pewne bloki energetyczne w Bełchatowie, właśnie z powodu nadmiaru dwutlenku węgla i kar jakie nakładane są na energetykę w wyniku decyzji Komisji Europejskiej.

Współpraca uczelni z Siemensem dotyczy nie tylko badań naukowych, patentów, informatyki, sfer techniki i technologii, ale koncern udostępni też studentom AGH praktyki i staże w swych zakładach, a uczelnia chętnie gościć będzie przedstawicieli firmy na organizowanych dorocznie targach pracy. **(RTK)**

Reklamujcie się, bo Amerykanie nie mają pojęcia o waszym istnieniu

Gdzie ta Małopolska?

Kraków odwiedziło w ub. roku 8 mln turystów, niestety niewielu z USA. W statystykach turystycznych figurują na trzecim czy czwartym miejscu – mówi Grażyna Leja, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. turystyki. Amerykański portal internetowy www.orbitz.com umieścił Kraków na liście pięciu miejsc, które trzeba w tym roku odwiedzić, jednak amerykańskie biura podróży nie mają Polski w swojej ofercie.

– Amerykanie w ogóle nie znają Polski, jeżdżą ci, którzy mają polskie korzenie – mówi Marion Cockayne właścicielka amerykańskiego operatora wycieczek. Przedstawiciele dziewięciu touroperatorów, którzy specjalizują się w sprzedaży pakietów usług turystycznych, przyjechało na osiem dni do Polski. Połowę tego czasu spędzają w Małopolsce (Kraków, Wieliczka, Zakopane, Częstochowa, Oświęcim). Wczoraj w Urzędzie Miasta Krakowa oglądali prezentację na temat Krakowa: „Krakow – the best palce to visit" i rozmawiali z przedstawicielami kilkunastu krakowskich biur podróży.

– To pierwszy etap pozyskiwania rynku amerykańskiego. Cztery lata temu z Moskwy też nie było żadnych wycieczek do Polski ani do Krakowa. W wyniku zabiegów naszych i Polskiej Organizacji Turystycznej teraz mają je wszystkie większe rosyjskie biura i Rosjanie stanowią ok. 17 proc. turystów, którzy nas odwiedzają – mówi Leja. Pod koniec marca przyszłego roku zostanie uwolnione niebo pomiędzy Ameryką a Europą i z Balic do USA będą mogły latać różne inne linie lotnicze, a nie tylko jak dotąd LOT.

ANNA ZIELIŃSKA

DWAJ Z GANGU W ARESZCIE

W ręce policjantów z krakowskiego CBŚ wpadło wczoraj dwóch kolejnych członków jednej z największych małopolskich grup przestępczych rozprowadzających narkotyki. 30- i 36-latek zostali złapani rano we własnych mieszkaniach w powiecie chrzanowskim. Grupa, do której należeli, sprzedawała narkotyki w południowej Polsce (głównie w woj. małopolskim i śląskim). Przemycano je z Holandii (kokaina i marihuana) a także produkowano w Krakowie (ecstasy i amfetamina), by sprzedawać w dyskotekach i pubach. 20 członków grupy siedzi już w areszcie, pierwsze zatrzymania (w tym szefa grupy mieszkającego w Chrzanowie) miały miejsce kilka miesięcy temu. 30- i 36-latkowi za handel narkotykami i udział w zorganizowanej grupie przestępczej grozi do pięciu lat więzienia. Dziś zostaną doprowadzeni do prokuratury. (MP)

OGŁOSZENIE 0261607/A/PACDO